

CZESŁAW WAWRZYŃIAK
Opole

POZARELIGIJNE ZNACZENIE PIELGRZYMOWANIA DO MIEJSC PĄTNICZYCH W ŚWIEŁLE RELACJI PAMIĘTNIKARSKICH OPOLAN

Z miejscami kultu religijnego od tysiącleci łączy się interesujące pod względem socjologicznym i kulturowym zjawisko pielgrzymowania. „Sens pielgrzymki — pisze Kazimierz Zygulski — zazwyczaj ściśle związanej z okresem świątecznym, wywodzi się właśnie z przekonania, iż sacrum, objawione w miejscu świętym, jest z nim w dalszym ciągu w sposób szczególny związane, tam też wierny może otrzymać szczególne łaski, pocieszenie, przebaczenie, siłę duchową. (...) W kręgu kultury europejskiej i chrześcijańskiej pielgrzymki i święta w miejscach będących celem pielgrzymek odegrały ogromną rolę, stanowiąc przez wieki ważną formę życia wspólnot religijnych, spotykaną zresztą po dzień dzisiejszy”¹.

Zwyczaj pielgrzymowania do miejsc pątniczych nieobcy, był również mieszkańcom Śląska Opolskiego. Informacje na ten temat, zwłaszcza dotyczące XIX w. i pierwszego czterdziestolecia XX w. zawarte są, między innymi, w dawnych relacjach pamiętnikarskich, pozostających często jeszcze w rękopisach, jak chociażby pamiętnik Franciszka Tiszbierka z Zalesia Śląskiego pt. *Losy i przygody moje. Napisano w czerwcu i lipcu roku Pana 1910*² oraz w pamiętnikach współczesnych, których autorami byli znani działacze opolscy: Arka Bożek, Jan Wawrzynek, Kazimierz Malczewski³.

Franciszek Tiszbierk urodził się 16 kwietnia 1891 r. we wsi Zalesie Śląskie, w byłym powiecie strzeleckim. Wychowywał się w atmosferze chłopskiego domu rodzinnego, w poczuciu odrębności etnicznej, wyrażającej się odmiennością języka (gwary), folkloru i śląskiego życia zwyczajowego. Jego emocjonalno-rzeczowego stosunku do tych wartości nie była w stanie zburzyć już wtedy bardzo tendencyjnie nastawiona niemiecka szkoła wiejska. Wpływ tej szkoły znacznie ograniczała stała lektura prasy śląskiej, abonowanej przez dorosłych członków rodziny. Czytelnictwo prasy zastępowało lekturę trudno dostępnej książki polskiej. Po ukończeniu 8-klasowej niemieckiej szkoły powszechnej w Zalesiu Śląskim Fr. Tiszbierk został oddany przez rodziców na dalszą naukę do półśredniej szkoły rolniczej w Jaworze na Dolnym Śląsku. W następstwie pobytu w tej szkole

¹ K. Zygulski, *Święto i kultura. Święta dawne i nowe. Rozważania socjologa*. Warszawa 1981, ss. 110-111; W. Kopalinski, *Słownik mitów i tradycji kultury*. Warszawa 1988, s. 859. W starożytności pielgrzymowano do słynnych miejsc kultu znajdujących się w Egipcie, Grecji, Indiach, Chinach i Japonii. U chrześcijan pielgrzymki odbywały się już w IV w., głównie do Ziemi Świętej. Polskich pielgrzymów przyciągał klasztor św. Idziego w Saint Gilles, dokąd w 1085 r. Władysław I Herman wyprawił poselstwo ze złotym posązką dziecka, aby uprosić sobie syna. W dawnej Polsce do najbardziej znanych miejsc kultu religijnego należała Częstochowa i Kalwaria Zebrzydowska.

² Rękopis pamiętnika jest w posiadaniu autora artykułu.

³ A. Bożek, *Pamiętniki*. Katowice 1957; J. Wawrzynek, [wspomnienia] W: *Wspomnienia Opolan*. Pod red. W. Kornatowskiego i K. Malczewskiego Warszawa 1960, ss. 375-399; K. Malczewski, *Ze wspomnień śląskich*. Warszawa 1958.

objął funkcję nadzorcy w dużym majątku ziemskim koło Poznania. W czasie I wojny światowej został powołany do wojska. Zginął w 1918 r. na terenie Serbii⁴.

O pielgrzymowaniu na Górę Świętej Anny Fr. Tiszbierek pisze już na wstępie swoich wspomnień: „Pomimo różnych kolej, jakie przechodzili ojcowie Franciszkanie, szczególnie podczas walki kulturalnej w Niemczech, kościół św. Anny nie przestał być celem licznych pielgrzymek. Dziś miło jest wspomnieć, jak tysiące ludu śląskiego, ba nawet morawskiego, czeskiego i polskiego garnię się pod opiekę św. Anny, która jeszcze nikomu żadnej uczciwej prośby nie odmówiła”⁵. Tekst ten nie jest jednak w pełni oryginalnym zapisem pamiętnikarskim, jak zresztą cały pierwszy podrozdział zatytułowany *Góra Chełmska*. Autor pamiętnika wykorzystał w tej części wspomnień wstęp pt. *Krótkie opowiadanie fundowania i historii klasztoru i kalwarii na Górze Świętej Anny (Chełmskiej), wyjęte z dokumentów biblioteki Ojców Franciszkanów do Książki kalwaryjskiej (...)*, będącej w obiegu społecznym przez wiele stuleci. W każdym wydaniu tego modlitewnika (sprawdzono dostępne wydania z 1871, 1888, 1894, 1902 i 1906) drukowanego „Za pozwoleniem Zwierzchności duchownej” nakładem Klasztoru OO Franciszkanów w św. Annie, zamieszczane było identyczne, *Krótkie opowiadanie fundowania i historii (...)*⁶.

A zatem, co mogło być powodem, że pamiętnikarz, mówiąc o swoich „losach i przygodach”, czyli relacjonując przebieg osobisto-rodzinnych wydarzeń, rozpoczął je opisem historyczno-legendarnym, wykraczającym w sposobie narracji poza klasyczną postać pamiętnika? Wydaje się, że nie było to tylko zwykłe wykorzystanie innego tekstu, lecz że w tym przypadku szło autorowi o umieszczenie swojej wioski rodzinnej w zasięgu annogórskiej przestrzeni historycznej. Przez to wyjątkowe położenie i sąsiedztwo z miejscem kultu religijnego mieszkańcy tej wioski byli w mniemaniu pamiętnikarza jak gdyby szczęśliwsi od innych. W pewnym stopniu

⁴ C. Wawrzyniak, *Wspomnienia Franciszka Tiszbierka*. „Opolski Rocznik Muzealny” T. 2. Opole 1966 s. 307.

⁵ F. Tiszbierek, *Losy i przygody moje* (rękopis). Po przejściu Śląska pod panowanie pruskie, a w szczególności po sekularyzacji klasztorów w 1810 r. i podczas *Kulturkampfu* (1871-1878) pobyt polskich zakonników franciszkańskich na Górze Św. Anny napotykał na liczne trudności. W opracowaniu pt. *Góra Św. Anny — perła bezcenna górnośląskiej ziemi*, stanowiącym „dodatek” do III wydania *Góry Chełmskiej* ks. Norberta Bonczyka (Wyd. Św. Krzyża, Opole 1985, ss. 122-124). F. A. Marek pisze, że niemieccy władcy aż trzy razy wypędzili franciszkanów z Góry Św. Anny. Początkiem ich wrogięgo stosunku do tego zakonu było usiłowanie króla pruskiego Fryderyka II, zmierzające do oderwania klasztoru na Górze Św. Anny od prowincji małopolskiej i włączenie go do utworzonej w 1755 r. prowincji śląskiej. Gdy zamiar ten nie powiódł się Fryderyk Wilhelm III dekretem sekularyzacyjnym z 1810 r. skonfiskował w monarchii pruskiej wszystkie dobra klasztorne, a zakony rozwiązał. Kolejny raz wypędzono zakonników z Góry Św. Anny w okresie *Kulturkampfu*. W dniu 22 maja 1875 r. rozkazem rejencji opolskiej zakazano franciszkanom słuchania spowiedzi, wygłaszania kazań i zmuszono ich do opuszczenia klasztoru. Pod nieobecność zakonników odpusty na Górze Św. Anny odbywały się nadal, a pątnicy, mimo zakazu organizowania pielgrzymek, napływali indywidualnie, najczęściej leśnymi ścieżkami, bądź w większych grupach w porze nocnej. Opiekunami pielgrzymów w tym czasie byli okoliczni księża. Nie tylko zelżenie *Kulturkampfu*, ale twarda i odważna postawa ludu śląskiego sprawiły, że z końcem 1881 r. zakonnicy zaczęli stopniowo wracać do opustoszałego klasztoru. W 1887 r. władze pruskie zezwoliły na legalny pobyt franciszkanów w klasztorze annogórskim.

⁶ Książka kalwaryjska zawierająca w sobie rozmyślenia i modlitwy o męce i śmierci P. Jezusa, a także obchody tajemnic bolesnych, żalosnych i tryumfalnych Najśw. Maryi Panny, dla wygody pobożnych pątników przybywających do Góry Św. Anny na Górnym Śląsku. Góra św. Anny 1888. Nakł. Klasztoru OO Franciszkanów; Dr.: A. Marcygo 16.00 s. 164, 1 tabl.: II.

dowodzi tego również sam tytuł pierwszego rozdziału pamiętnika: *Szczęśliwa wioska*, oraz często powtarzające się opisy w rodzaju:

„A wioska to była urocza. Niedaleko od św. Anny, około półtorej mili od tej góry na wschód oddalona, wśród pól ornych i zielonymi łąkami, zwłaszcza od południa, jak wieńcem okolona, rozposiciera się ta wioska. Chaty jak stado wróbli szarych sterczą pomiędzy ogrodami owocowymi, który cały niby śniegiem okolony, jaśniej wśród kwiecia wiosennego”⁷.

Podkreślając, że Zalesie leży „Niedaleko od św. Anny (...)” pamiętnikarz chciał zapewne nadać odpowiednią rangę społeczną relacjonowanym przez siebie faktom i wydarzeniom oraz je uwierzytelnić topograficznie. Góra Św. Anny, będąc od stuleci celem licznych pielgrzymek nie tylko ze Śląska, była jednocześnie traktowana jako symbol tożsamości ludności śląskiej, zachowania tradycji śląskich i rodzimego języka. Świadomość tę wśród pielgrzymów umacniała działalność Ojców Franciszkanów — kustoszów sanktuarium annogórskiego, prześladowanych w okresie niewoli narodowej za szerzenie polskiego słowa mówionego i pisanego⁸.

Uczestnicząc w dorocznych pielgrzymkach na Górę Św. Anny, liczne rzesze pątników integrowały się narodo- równie za sprawą legendy i historii. Na znaczenie tych zjawisk dla identyfikowania się pielgrzymów śląskich z całym narodem polskim zwraca uwagę ks. Norbert Bonczyk w poemacie wzorowanym na *Panu Tadeuszu pt. Góra Chełmska*, w którym czytamy: „Tu ma Śląsk swoją Wandę, tu swój Wawel święty”. Franciszek Antoni Marek stwierdza, że „Wandą nazwał poeta bezkompromisową walkę ludu śląskiego w obronie jego tożsamości, a Wawelem wszystkie annogórskie obiekty sakralne będące materialnym symbolem poczucia dumy i godności własnej tegoż ludu”⁹.

Na dalszych kartach wspomnień Fr. Tiszbierek stopniowo zawęża krąg swoich obserwacji do spraw i wydarzeń z najbliższego otoczenia, a sam jako narrator staje się ich bezpośrednim świadkiem i równocześnie częstym ich bohaterem. Występujące w tych partiach pamiętnika bogactwo realiów życia wioskowego, szkolnego i rodzinnego ożywia tok narracji, urzeczowia opis i uplastycznia opowiadanie, podnosząc przez to wartość poznawczą i artystyczną pamiętnika. Przykładem tego typu narracji może być fragment opowiadający o tradycjach pątniczych mieszkańców Zalesia:

„Bardzo lubi także lud zalejski pielgrzymować do pobliskich mieśc cudownych. Corocznie w maju jeździ paru włością do Matki Bożkiej Wąbrzyckiej¹⁰ i w Warcie¹¹; przyłączają się zwykle do procesji idącej z obwodu przemysłowego. Dawniej za życia śpiewaka Wilkowskiego jeżdżono w każdym roku do Matki Bożkiej Częstochowskiej i Gidelskiej¹². Żałować należy, że zwyczaj ten po śmierci jego upadł,

⁷ F. Tiszbierek, *Losy i przygody moje...*

⁸ *Góra Św. Anny. Sanktuarium Diecezji Opolskiej*. Album Kurii Diecezjalnej w Opolu, 1985 s. 14.

⁹ F. A. Marek, *Góra Św. Anny — perta...*, s. 120.

¹⁰ Wambierzyce, wieś w woj. wąbrzyjskim, późnobarokowy kościół pielgrzymkowy i zespół kaplic kalwaryjnych.

¹¹ Bardo, miasto w woj. wąbrzyjskim, kościół pielgrzymkowy.

¹² Śpiewakami nazywano przewodników pielgrzymek, którzy intonowali pieśni, rozpoczęli modlitwy, a nawet i nauki moralne wygłaszali przy indywidualnym (bez duchownego) obchodzie Drogi Krzyżowej. W latach, kiedy zakonników nie było na Górze Św. Anny — podczas sekularyzacji i *Kulturkampf* — wielu takich śpiewaków wyrosło na wybitnych mistrzów. Dysponowali bogatą literaturą fachową, częściowo drukowaną, znacznie częściej przepisywaną. Szczególnie cenne i pomocne były kazania o. Męczińskiego, których śpiewacy uczyli się na pamięć.

¹³ Gidle, wieś w okolicach Radomska, woj. piotrkowskie, kościół pielgrzymkowy.

który zwykle wielu ciągnął do tego polskiego Rzymu, i gdzie lud swe boleści i smutki przed obrazem Matki Bożkiej Częstochowskiej wylał, doznając tyle łask i pociechy. Wprawdzie i teraz tam jeszcze jednostki jeżdżą, przylączając się do procesji z stron innych. Wielu zwiedziło także i Kraków i przy nim leżącą górę solną, Wieliczkę. Paru z Włocławia zwiedziło także i Rzym. W nowszym czasie był tam gospodarz p. Paweł Szopa, a dwurazowem odwiedzeniu Rzymu cieszył się znany na całą okolicę także jako dobry Polak, śpiewak śp. Jan Wilkowski z Wygody zaleskiej. Przy jednym odwiedzeniu miał zaszczyt mówić — przez tłumacza — z samym Papieżem. Oprócz tego zwiedził on jeszcze wielu innych miść cudownych, w Częstochowie był 49 razy. W niedziele po uroczystości Nawiedzenia Matki Bożkiej urządza się procesję z wioski naszej do Matki Bożkiej Studziennej pod Ujazdem; w uroczystość św. Anny zaś idzie procesja do św. Anny, na górę jej, opisaną na Wstępie mych przygód. Procesji towarzyszy zawsze muzyka, a mnóstwo druchń białych niosą figury Świętych, z każdej wioski jedną. Zresztą i w innych uroczystości pielgrzymuje lud na górę Chełmską, gdyż tu w każdą większą uroczystość odprawiają się obchody kalwaryjskie¹⁴.

W przytoczonym wyżej fragmencie pamiętnika Fr. Tiszbierka raz jeszcze pisze o pielgrzymowaniu, lecz już w wymiarze mikrospołecznym, wioskowym. To zawężenie pola obserwacji ma tu jednak charakter pozorny. Lokalne przykłady zachowań pielgrzymkowych i ocena tych zachowań w relacji autorskiej wymagają komentarza i podkreślenia ich ogólniejszego znaczenia. Mówiąc o żywotnym wśród zalesian zjawisku pielgrzymowania do Częstochowy pamiętnikarz informuje o ich pozytywnym nastawieniu do tej formy życia społeczno-religijnego, ale z drugiej strony wyraża swoje zaniepokojenie z powodu zanikania dawnego zwyczaju pielgrzymowania do „polskiego Rzymu”. Nie był to jednak zwykły proces zaniku tego zjawiska, jak to sugeruje pamiętnikarz, lecz wynik celowej polityki germanizacyjnej kleru niemieckiego. W 1890 r. biskup wrocławski Georg Kopp wydał trzy okólniki, które zalecały zasadnicze uprzywilejowanie języka niemieckiego podczas kazań, jednoznacznie sugerowały prowadzenie nauki przygotowawczej do spowiedzi w tym języku, przestrzegały przed stosowaniem polskiego katechizmu do nauki religii, ponieważ okazało się, że druki te pełniły funkcje elementarza do nauki czytania w języku polskim i wreszcie okólniki władzy kościelnej instruowały kler, by zapobiegał urządzaniu pielgrzymek do Częstochowy i wycieczek do Krakowa, które umacniały poczucie łączności z Polską¹⁵. W pamiętniku Fr. Tiszbierka jest wiele dowodów na to, że zarządzenia te były respektowane także w Zalesiu przez niektórych nadgorliwych nauczycieli niemieckich, którzy pełniąc jednocześnie funkcję organisty kościelnego, uważali się za powołanych do ich przestrzegania. Proboszczowie parafii zaleskiej, zwłaszcza ksiądz pochodzący z Opolszczyzny, raczej nie stosowali się do tych zarządzeń.

Jedną z pozareligijnych funkcji pielgrzymowania do Częstochowy było indywidualne zaopatrywanie się w książkę polską. O. Słomczyńska dowiodła,

„(..) że w pewnych okresach, zwłaszcza w XVIII w., kiedy głód książki polskiej coraz wyraźniej dawał o sobie znać, książka była jednym z pretekstów udawania się mieszkańców Górnego Śląska na polską stronę do miejsc kultu religijnego. Blisko było do Częstochowy, gdzie można było zaopatrzyć się we wszelkiego rodzaju modlitewniki i kancjonały. Poza tym istniała tam również możliwość nabycia innych książek, niekoniecznie wydawanych w tamtejszych oficynach. Częstochowa stanowiła punkt kontaktowy, przez który przedostawały się na Górną Śląsk polskie podręczniki, zwłaszcza do nauki elementarnej. Obok nabywców pojedynczych

¹⁴ F. Tiszbierka, *Losy i przygody moje...*

¹⁵ *Dzieje Górnego Śląska w latach 1816-1947*. Pod red. F. Hawranka, Opole 1981, s. 199.

egzemplarzy znajdowało się wielu zwolenników handlu książkami, którzy przywołane w zapasie książki rozprawdzali wśród bliskich i znajomych, a nawet na lokalnych odpustach i kiermaszach¹⁶.

Mające za sobą wielowiekową przeszłość pielgrzymki do Częstochowy zwycięsko opierały się różnym próbom ich ograniczania. Już w XVII w. ludność Górnego Śląska oparła się kulturowi obrazu Najświętszej Marii Panny, sprowadzonego przez Jezuitów do Piekar, i nadal corocznie szła grupami ku Polsce¹⁷. Ludność ta bowiem, wiążąca fakt fundacji Jasnej Góry z imieniem księcia Władysława Opolczyka, zdaniem Stanisława Wasylewskiego, pątowała „(...) do Panienci Jasno-górskiej z pewną dumą. Bo to zawsze Swojaczka”¹⁸.

Inną formą przeciwdziałania pielgrzymowaniu do Częstochowy i osłabiania tego łącznika z Macierzą było propagowanie kompanii odpustowych do miejscowości zamieszkiwanych przez katolików niemieckich. Spośród tych miejscowości pamiętnikarz wymienia Wąbrzyce (nazwa niem. Albendorf, dziś Wambierzyce) i Wartę (nazwa niem. Wartha dziś Bardo) w okolicy Kłodzka.

Analizując zjawisko pielgrzymowania mieszkańców podopolskich wsi do Częstochowy i Wambierzyc, występujące również w okresie międzywojennym, Stanisław Ossowski pisał:

„Ci sami ludzie w jednym roku szli do Częstochowy, a w drugim do Albendorfu. Niekiedy na to samo święto Matki Boskiej mąż szedł do Albendorfu, żona do Częstochowy. Jeden z największych patriotów polskich w Gielczynie, jeden z tych, którzy wedle mego gospodarza stanowili tam »pieńń polskości«, wielokrotnie prowadził kompanie do Albendorfu, które tamtejsi Niemcy katolicy przyjmowali bardzo życzliwie. Mówił mi, że spotykał się z zarzutami, iż prowadzi kompanie do miejscowości czysto niemieckich, ale na to odpowiadał: »A niechże i Niemcy z Albendorfu przekonają się, że pod Opolem mieszkają Polacy«”¹⁹.

W innych warunkach kształtowała się osobowość działacza opolskiego Arkadiusza Bożka ur. w 1899 r. w. podraciborskich Markowicach. Jako jedenastoletni chłopiec miał okazję wraz z ojcem uczestniczyć w poświęceniu pomnika Grunwaldu, mógł przy tej okazji zwiedzić Kraków i Wawel. Ale jednocześnie budziła w nim niepokój potęga Niemiec. Silne wrażenie wywarła na nim wystawa ukazująca rozwój floty niemieckiej, którą w 1912 r. zorganizowano w Raciborzu. Mając zatem jeszcze bardzo słabe poczucie wspólnoty z całym narodem polskim, w dodatku pozbawionym własnej państwowości, czternastoletni A. Bożek udaje się wraz z ojcem na pielgrzymkę do Częstochowy. Jego relacja jako bezpośredniego obserwatora analizowanego zjawiska jest zgoła odmienna od pośredniego informowania

¹⁶ O. Słomczyńska, *Książka polska w Opolu (1800 - 1890)*. Opole 1978, s. 20.

¹⁷ A. Galos, *Śląskie pielgrzymki do Częstochowy*. „Sobótka” z. 3, 1948, s. 455.

¹⁸ S. Wasylewski, *Na Śląsku Opolskim*. Opole 1987, s. 45.

¹⁹ S. Ossowski, *Zagadnienie więzi regionalnej i więzi narodowej na Śląsku Opolskim*. „Przegląd Socjologiczny” T. IX, 1947 ss. 103-104. „Odpusty w Częstochowie, na które w czasach międzywojennych na mocy Konwencji Genewskiej udawały się z Gielczyna kompanie ze zbiorowymi paszportami, odpusty, gdzie uczestniczyło się w uroczystych obrzędach wspólnie z setkami tysięcy chłopów polskich zza kordonu, z którymi można się było porozumiewać swojską mową, stanowiły niewątpliwie okazję do budzenia lub umacniania świadomości narodowej. Ale rolę tego łącznika osłabiały kompanie odpustowe do niemieckich miejscowości Wartha (dawne Byrdo) i Albendorf na Śląsku Kłodzkim, gdzie się uczestniczyło w uroczystych obrzędach wespół z katolikami niemieckimi, z którymi znaczna większość mieszkańców Gielczyna mogła się porozumieć nie gorzej niż z polską ludnością wiejską zgromadzoną w Częstochowie”.

o pielgrzymowaniu do Częstochowy autorstwa Fr. Tiszbierka. Pielgrzymka do Częstochowy musiała wyrzucić na A. Bożku bardzo niekorzystne wrażenie, skoro pisząc pamiętnik po blisko trzydziestu latach od tego wydarzenia, tak oto relacjonował jej przebieg:

„W maju 1913 r. wybraliśmy się z ojcem wozem do Częstochowy. 32 osoby pojechały wtedy z nami. Wyprawa nosiła charakter uroczystej pielgrzymki. Odbywano ją corocznie, począwszy od roku 1848. Był to pamiętny dla markowiczán rok, wybuchła bowiem w naszej wsi cholera. Wtedy to markowiczanie ślubowali, że jeśli cholera wygaśnie, każdego lata pójdą na pąc do Częstochowy. Nasza pielgrzymka była w tym roku szczególnie uroczysta, bo mieliśmy przywieźć dla naszego kościoła kopię obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Mimo to wielu było wśród nas, którzy jechali z prostej tylko ciekawości, po prostu na wycieczkę. Ubierali się więc w najlepsze szaty, a na drogę zaopatrywali się w znaczną sumkę pieniędzy. Podróż nasza trwała przeszło trzy dni. Gdy dobrnęliśmy do celu, zacząłem rozglądać się po mieście. Stwierdziłem od razu, że Częstochowie daleko do Krakowa. Raziło mnie dużo. Fatalne wrażenie, jakie odniosłem zaraz na wstępie pogłębiało się w miarę naszego pobytu. Spotykaliśmy się z pątnikami z Kongresówki. Byli nędznie odziani i nie można było nie spostrzec, że od tego ludu wieje niespotykane nigdzie ubóstwo, że jest on za pan brat z nędzą. Najbardziej mnie uderzyło, że przy tak olbrzymich masach pątniczych nie zdołano wybudować dostatecznej ilości wychodków i trzeba było dużej odwagi, by nie wleźć na każdym kroku w nieczystości. I nagle zew mej krwi przytłumiony został świadomością, że należę do innego typu ludzi. W drodze powrotnej wymieniliśmy z ojcem nasze spostrzeżenia. Dziś jestem przekonany, że ojciec mój nie zrozumiał mnie wcale. A moje serce kurczyło się z bólu. Coś żarło moją duszę, coś nie dawało mi spokoju”²⁰.

Charakterystyczne jest dla tego surowego młodzieńczego opisu prawie zupełnie odsakralizowanie tej pielgrzymki. A. Bożek powie wręcz, że wielu z nas „jechało po prostu na wycieczkę”, a „fatalne wrażenie” odniesione na wstępie pobytu w Częstochowie pogłębiało się z każdym dniem, aż do zachwiania samowiedzy narodowej; bowiem w końcowej części tej relacji kilkunastoletni A. Bożek stwierdzi: „Choć zadawałem sobie dużo razy pytanie, kim właściwie jestem, nie wiedziałem — Polak czy Niemiec”²¹.

Inicjatorem ruchu pielgrzymkowego na Opolszczyźnie w okresie międzywojennym i organizatorem licznych pielgrzymek do Polski był, urodzony w 1903 r. w Raciborzu, Jan Wawrzynek, powstaniec śląski, działacz polskiego ruchu narodowego w Niemczech, więzień hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Z oczywistych względów jego uwagi na temat ruchu pielgrzymkowego ludności polskiej z Opolszczyzny do Polski, po pierwsze — zajmują sporą część stosunkowo skromnych objętościowo wspomnień opublikowanych w 1960 r. w zbiorowym tomie *Wspomnienia Opolan*, a po drugie — cechuje je spora doza subiektywizmu, zwłaszcza jeśli idzie o znaczenie religijne tego ruchu. Zgodnie z tematem na uwagę zasługują te informacje autora wspomnień, które wzbogacają naszą wiedzę o społeczno-ludowym i narodowym znaczeniu pielgrzymowania. Przedstawiając szczegółowo program drugiej z kolei zorganizowanej przez siebie pielgrzymki, ponad dwuosobowej, do Częstochowy we wrześniu 1927 r. Jan Wawrzynek pisze, że po części religijnej pobytu na Jasnej Górze wybrał się wieczorem z grupą młodych pielgrzymów do teatru miejskiego. Brak jednak w tej jego wypowiedzi informacji na temat samego przedstawienia i reakcji widzów. Interesująco natomiast przedstawił zachowanie się młodych pątników na widok spacerujących po mieście częstochowian. Wielu

²⁰ A. Bożek, *Pamiętniki...*, ss. 49 - 50.

²¹ Tamże, s. 50

spośród Opolan nie chciało wierzyć, iż Polacy mogą być tak dobrze ubrani. Młody Józef Pielok z Kościelisk wyznał wtedy późniejszemu autorowi tych wspomnień:

„Jo nigdy nie wierzył, że Poloki mogą być tak fajnie obleczeni. Dyckich myślał, że Poloki chodzą jyno w butach z cholewami, latem nawet w kozuchach i baraniach, a kobiety w mazelonkach i chustkach. Uczyli mnie w szkole niemieckiej, że ludzie piyknie ubrani to tylko Niemcy!”²²

Treść przytoczonej wypowiedzi J. Pieloka dowodzi, że reprezentował on tę część młodych Opolan, u których dominowało poczucie odrębności etnicznej, oparte na języku polskim, religii katolickiej i zwyczajach śląskich, w przeciwieństwie do przewodnika pielgrzymki, Jana Wawrzyńka, który należał do czołówki działaczy ludowych, posiadających wysoki stopień samowiedzy narodowej. Stąd nie może dziwić dokonana przezeń ocena społecznej roli pielgrzymowania do Polski:

„Uważałem bowiem zawsze, iż pobyt tysięcy Polaków z Opolszczyzny przez kilka dni w kraju, ich swobodne rozmowy z rodakami, radość i pociecha, które zabierali na Opolszczyznę, przysłużyły się sprawie polskiej więcej niż manifestacje w terenie pod okiem pruskich żandarmów. Do serc bowiem uczestników pielgrzymek nie mógł zajrzeć żaden prześladowca pruski i żaden z nich nie mógł też odmierzać ani odważać siły wiary, jaką pątnikom zaszczepiano na Jasnej Górze. Ze szczególnie mocnymi wrażeniami wracali z pielgrzymek przede wszystkim ci Opolanie, którzy z różnych względów politycznych i gospodarczych obawiali się otwartej przynależności do organizacji polskiej na Opolszczyźnie. Tym samym zasiane w ich sercach ziarna wiary i nadziei pomagały im do przetrwania najgorszych czasów prześladowań hitlerowskich”²³.

Liczne pielgrzymki do różnych miejsc pątniczych w Polsce (Częstochowa, Kalwaria Zebrzydowska, Piekary Śląskie, Panewnik, Wilno i inne), które poza naszym autorem organizowali również inni działacze śląscy, wymagały niemało trudu i pracy propagandowej. Gdy w niektórych okresach pielgrzymki, zwłaszcza pielgrzymki do Częstochowy) przybierały charakter masowy i obejmowały prawie całą Opolszczyznę, ze zrozumiałych względów budziły niezadowolenie władz niemieckich. Charakterystyczna pod tym względem jest następująca relacja J. Wawrzyńka:

„Był rok 1930. Ogłosiłem w »Nowinach Codziennych« i w »Katoliku« wiadomość o pierwszej pielgrzymce do Piekar Śląskich (...). Zgłosiło się aż 1500 pielgrzymów z wszystkich powiatów Opolszczyzny, w większości z powiatu bytomskiego, zabrskiego i gliwickiego. Z prawidłowo sporządzoną listą pątników poszedłem do rejencji opolskiej z prośbą o wystawienie zbiorowego paszportu. Urzędujący kierownik biura paszportowego »Herr« Winkler burkliwym głosem odmówił wystawienia zbiorowego paszportu, mówiąc: *Sie wünschen bald eine Völkerwanderung nach Polen nicht aus religiösen Gründen, sondern aus national-politischen* (Chcieliście wkrótce urządzić wędrowkę ludów do Polski nie z przyczyn religijnych, a tylko z przyczyn narodowo-politycznych). Panie Winkler, my znowu wrócimy — odpowiedziałem — bo tu jest nasza ojcowizna, jednakże musi nam pan wystawić paszport, gdyż to gwarantuje konwencja genewska. Jeśli nie dacie nam paszportu zbiorowego, wasi ziomkowie nie otrzymają go także w Katowicach na wyjazd do Trzebnicy lub na Górę Św. Anny. Przyparty do muru tą argumentacją »Herr« Winkler z kwaśną miną wystawił zbiorowy paszport”²⁴.

Administrację niemiecką niepokoiły również czysto zewnętrzne, niekiedy wręcz prowokacyjne zachowania, wyrażające się głośnym śpiewem polskim licznych rzesz pielgrzymów zdążających ulicami Bytomia w kierunku Piekar Śląskich. Formułując

²² J. Wawrzynek [Wspomnienia...]

²³ Tamże, ss. 388 - 389.

²⁴ Tamże, s. 392.

swoją opinię o znaczeniu pielgrzymowania do tego miejsca pątniczego J. Wawrzynek twierdził, że Piekary Śląskie nie oddziaływały tak skutecznie, jak to można było zauważyć obserwując zachowania pielgrzymów ze Śląska przebywających w Częstochowie. Piekary były położone zbyt blisko granicy niemieckiej i miały swoisty charakter narodowy, nie wolny od wpływów niemieckich. Mimo to autor tych wspomnień corocznie, począwszy od 1930 r., prowadził do tego miejsca tysiące pielgrzymów.

Najkorzystniejszy jednak wpływ na budzenie i pogłębianie uczuć narodowych Polan wywierał pobyt w sanktuarium jasnogórskim. J. Wawrzynek pisze, że w okresie międzywojennym prowadził pielgrzymki na Jasną Górę aż 48 razy i pokazał kilkudziesięciu tysiącom mieszkańców Śląska Opolskiego urzekające piękno Ojczyzny. Ważne było również to, stwierdza dalej nasz autor, że dzięki jego wysiłkom i staraniom innych organizatorów pielgrzymek ludność Opolszczyzny chętnie korzystała z możliwości odwiedzenia nie tylko wszystkich miejsc kultu religijnego, ale i narodowego w Polsce²⁵.

Jedną z form systematycznego ograniczania życia społeczno-religijnego ludności rodzimej były próby ingerowania władz pruskich w sprawę klasztoru annogórskiego, którego zakonnicy byli znani z pochodzenia i ze swych przekonań polskich. Między innymi na przełomie XIX i XX w. zaczęto sprowadzać na Górę Św. Anny zakonników o przekonaniach niemieckich, którzy swą działalność duszpasterską zaczęli wykorzystywać dla celów germanizacyjnych. Ks. Józef Wajda (1849 - 1923), proboszcz w Kielcy w pow. strzeleckim, działacz narodowy i poseł polski do parlamentu pruskiego, nie prowadził swych parafian na Górę Św. Anny, ponieważ — jak twierdził — nie ma tam wśród zakonników Polaków, a są sami Niemcy²⁶.

Ślązakiem z wyboru był, ur. w 1886 r. w Runowie na pograniczu Wielkopolski i Pomorza, Kazimierz Malczewski, działacz plebiscytowy, społeczny i działacz Związku Polaków w Niemczech. W swoich wspomnieniach śląskich nawiązuje do działalności J. Wawrzynka, jako czołowego organizatora ruchu pielgrzymkowego, stwierdzając, że

„(...) nie było dla roboty polskiej na Śląsku Opolskim większej wartości nad tę, jaka zawarta była w pielgrzymkach na Jasną Górę (Ponć do Czenstochów) i do Kalwarii Zebrzydowskiej. A zważyć przy tym jeszcze trzeba, że wartość ta powstawała bez koniecznych gdzie indziej środków pieniężnych. Aby zaś zrozumieć wpływy szkoły, nauki, propagandy niemieckiej, która z mocą wielką już od czasu tego rodzaju wartość ruchu pielgrzymkowego, trzeba było samemu cieleśnie odczuć Bismarcka i trzech jego zwycięskich wojen szła między nasz lud”²⁷.

Germanizacyjne nastawienie tych instytucji, jak to chociażby wynika z cytowanej wyżej wypowiedzi J. Pieloka, często odnosiło skutek. Udział w pielgrzymce do Polski u niektórych jej uczestników usuwał ten osad. Po powrocie do domów pątnicy ci — pisze K. Malczewski — opowiadali

„(...) że oto kościoły tam piękne i przepełnione, że lud biedny wprawdzie, ale miły, kochany, że domki i mieszkania schludne, pola, łąki uprawne że tam ładnie i pójść warto. A gdy tak opowiadali, dodając dość często, że «fajnie tam rządzą» (czyli mówią) po polsku, wtedy, kto patrzeć chciał i patrzeć umiał, ten widział, jak u słuchaczy zatracal się osad wrogiej dla Polski propagandy (...)”²⁸.

²⁵ Tamże, ss. 392 - 393.

²⁶ J. Lubos, *Góra Św. Anny. W: Twierdze polskości*. Pod red. F. Hawranka, Opole 1973 s. 84; *Encyklopedia powstań śląskich*. Opole 1982, s. 597, hasło: Wajda Józef.

²⁷ K. Malczewski, *Ze wspomnień śląskich*. Warszawa 1958, ss. 253 - 254.

²⁸ Tamże, s. 255.

Po stronie niemieckiej istniała pełna świadomość znaczenia zjawiska pielgrzymowania dla przeciwdziałania procesowi germanizacji. Zaczęto więc — wspomina K. Malczewski — stawiać różne przeszkody i pouczać pielgrzymów, „(…) że łatwiej przecież, taniej, korzystniej iść z pielgrzymką do Warty, Wambierzyc lub do Trzebnicy do *heilige Hedwig* (do św. Jadwigi); ale pielgrzymi do Królowej Korony Polskiej iść chcieli. I szli — mimo przeszkód i groźby więzienia, jak to było zwłaszcza od roku 1936”²⁹.

Powyższe uwagi z konieczności mają charakter skrótowy i nie wyczerpują całej złożoności niezwykle interesującego pod względem socjologicznym i kulturowym zjawiska, jakim jest pielgrzymowanie do miejsc kultu religijnego. Zamierzeniem moim było przede wszystkim zwrócić uwagi na znaczenie jednostkowego zapisu pamiętnikarskiego dla przekazywania życiowych faktów i sytuacji z przeszłości oraz związanych z nimi w danym momencie wzorów zachowań pojedynczych osób i grup społecznych na Opolszczyźnie. Analiza relacji pamiętnikarskich dowodzi, że w drugiej połowie XIX w. i w pierwszym czterdziestoleciu XX w. życie społeczno-zwyczajowe rodzin i zwartych grup ludności ziemi opolskiej, a zwłaszcza pielgrzymowanie do sanktuarium jasnogórskiego i annogórskiego, a także do sanktuariów narodowych, nabywanie przy tej okazji polskich ksiązek modlitewnych, korzystanie z nich jednostkowe i rodzinne, porozumiewanie się swojską mową wzmagало zjawisko dochodzenia tej ludności do samowiedzy o polskości ponadlokalnej, pobudzało proces zadomowiania się w kulturze ogólnonarodowej.

²⁹ Tamże, s. 255.

JERZY CHODOROWSKI

OSOBA LUDZKA W DOKTRYNIE I PRAKTYCE EUROPEJSKICH WSPÓLNOT GOSPODARCZYCH

ark. wyd. 19, nakład 1 000

Autor pisze w przedmowie do książki: „Jedną z głównych cech przebogatej literatury na temat integracji gospodarczej jest jej koncentracja wokół świata dóbr gospodarczych: towarów i kapitałów rzeczowych. Znacznie mniejsze zainteresowanie budzi świat kapitałów finansowych, będących zresztą tylko przekazami na towary, oraz sfera usług. Człowiek natomiast pojawia się w tej literaturze najrzadziej.

Zafascynowanie światem rzeczy jest tak wielkie, że często z pola obserwacji ginie bezpośrednia przyczyna odbywających się w nim zmian: człowiek.

Tymczasem – to właśnie człowiek jest przyczyną, aktorem i celem tych procesów. Zostały one zainicjowane przez niego i ze względu na niego”.

Celem pracy jest danie odpowiedzi na zasadnicze problemy dotyczące dwóch spraw: doktrynalnej genezy sytuacji, w której znalazła się osoba ludzka oraz efektów zastosowania różnych metod i środków, które zgodnie z założeniami doktrynalnymi miały ukształtować nowy typ człowieka. Pod względem czasowym analiza problemu obejmuje lata 1952-1985.

DO NABYCIA:

- w księgarniach naukowych Domu Książki
- w Instytucie Zachodnim, 61 - 772 Poznań Stary Rynek 78/79 (także za pobraniem pocztowym)

